

Adam Romejko

Polski Edyp – sytuacja społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii w kontekście serialu telewizyjnego *Londyńczycy*

Wstęp

Pomimo że Polacy od dawna zamieszkują w Wielkiej Brytanii, to jednak w powszechnym odbiorze społecznym kojarzą się z otwarciem w 2004 r. rynku pracy dla nowych członków Unii Europejskiej, a co za tym idzie napływem obywateli tych krajów. Przed 2004 r. Polonią brytyjską interesowało się wąskie grono miejscowych badaczy. Przybycie znacznej ilości Polaków spowodowało, że na nich skupiła się uwaga brytyjskiego społeczeństwa, w tym mediów. Ich losem interesują się także artyści; m.in. nakręcono na ten temat kilka filmów, w tym w 2008 r. serial *Londyńczycy*.

Użyte w tytule określenie „polski Edyp” nawiązuje do postaci znanej z greckiej mitologii i tragedii. Edypowi bezzasadnie przypisuje się przestępstwa, oskarża się go o działania burzące porządek społeczny. Niechęć względem Edypa zamienia się w szacunek i podziw, w momencie gdy uwierzył w swą winę i zdecydował się pokutować za grzechy, których nie popełnił. Względem Polaków, obok głosów pozytywnych, wyrażane są także negatywne opinie, w ramach których powiela się krzywdzące stereotypy. Organizacje polonijne, konfrontowane z powyższą sytuacją, podejmują się obrony dobrego imienia Polaków. Z tego powodu serial *Londyńczycy*, w którym pojawiają „czarne charaktery” z Polski uznano za działania o charakterze sabotażu. W niniejszym artykule podjęta zostanie próba odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście taka ocena serialu jest słuszna.

1. Społeczność polska w Wielkiej Brytanii

Historia polskiej emigracji do Wielkiej Brytanii rozpoczyna się po upadku powstania listopadowego. Do 1838 r. osiedliło się tam 800–1000 Polaków, podczas gdy w XVIII w. w Wielkiej Brytanii naturalizowało się 59 osób pochodzących z ziem przedrozbiorowej

Polski¹. Imigracja polska do Wielkiej Brytanii po upadku powstania styczniowego była mniej liczna niż po upadku powstania listopadowego. Napływ ludności polskiej zwiększył się pod koniec XIX w. Polacy zatrzymywali się w Wielkiej Brytanii w drodze do Ameryki Północnej. Z różnych względów, najczęściej z braku funduszy na dalszą podróż, zdecydowali się na osiedlenie na ziemi brytyjskiej. Wśród miejscowej ludności nie cieszyli się dobrą reputacją. Postrzegano ich jako nieproszonych gości. Niechętni względem Polaków byli angielscy robotnicy, gdyż jako tania siła robocza, stanowili oni dla nich konkurencję².

Sytuacja społeczności polskiej uległa radykalnej zmianie w czasie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu. Po upadku Francji do Wielkiej Brytanii przybyło polskie wojsko i ludność cywilna, w tym polskie władze państwowe. Kształt granic powojennej Polski oraz ogólna sytuacja polityczna nie zadowalały Polaków, w tym polskich żołnierzy, którzy po zakończeniu działań zbrojnych stacjonowali we Włoszech. Aby zapobiec buntowi sprowadzono ich do Wielkiej Brytanii a następnie rozbrojono. Oczekiwano, że zdecydują się repatriować, co dla Brytyjczyków byłoby najtańszym rozwiązaniem. Z grupy 249 tys. żołnierzy do kraju wróciło 95 tys. osób. Władze warszawskie nie były zainteresowane ich pospiesznym powrotem – obawiano się, że ich obecność mogłaby zaszkodzić w procesie przejmowania władzy w kraju³. Obok żołnierzy w Wielkiej Brytanii przebywało 33 tys. cywilów (byli to uchodźcy wojenni lub rodziny żołnierzy). Po zakończeniu wojny na Wyspy Brytyjskie przybyło ponad 14 tys. osób w ramach programu European Voluntary Workers (EVW), jako robotnicy-ochotnicy rekrutowani spośród jeńców z obozów w Niemczech i Austrii. Określano ich mianem dipisów – od angielskiego skrótu DP – displaced persons (wysiedleńcy). Ogółem po II wojnie światowej, według danych z 1949 r., w Wielkiej Brytanii zamieszkiwało 150 tys. Polaków⁴. Grupa ta stała się podstawą społeczność polonijnej w Wielkiej Brytanii, którą po 2004 r. zaczęto określać w uproszczony sposób mianem „starej”, w odróżnieniu od „nowej” grupy przybyszów.

Polacy, którzy w czasie wojny i po wojnie osiedlili się w Wielkiej Brytanii do lat 60. zintegrowali się z miejscowym środowiskiem. Jako społeczność stanowili wyjątek na tle innych grup polonijnych. Wynikało to przede wszystkim z ich żołnierskiego rodowodu oraz faktu, że Londynie funkcjonował (nieuznawany od 5 lipca 1945 r.) rząd emigracyjny i powiązane z nim instytucje. Było to m.in. podstawą do pewnej dumy, która ujawniała się np. w tym, że unikano używania terminu Polonia, preferowano zaś, takie jak:

¹ K. Paradowska, *Polacy w Wielkiej Brytanii do 1939 roku*, [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Cegłowa, Poznań 1992, s. 412–413.

² K. Sword, *Identity in Flux, The Polish Community in Britain*, London 1996, s. 20.

³ W. Leitgeber, *1946 – Rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich*, „Zeszyty Historyczne” 1977, nr 42, s. 57–58.

⁴ S. Patterson, *The Poles: An Exile Community in Britain*, [w:] *Between Two Cultures, Migrants and Minorities in Britain*, red. J. Watson, Oxford 1977, s. 215–216; B. Wilson, *Polski język mówiony w Wielkiej Brytanii, Pierwsze pokolenie emigracyjne po II wojnie światowej – środowisko robotnicze*, Londyn 1992, s. 19.

uchodźcy, emigranci lub po prostu Polacy⁵. Generalnie można wskazać na pewną dwutorowość funkcjonowania społeczności polskiej w środowisku brytyjskim. Z jednej strony była ona tam obecna w ramach aktywności zawodowej, czy stosunków sąsiedzkich, z drugiej zaś ujawniała się absencja w innych obszarach życia społecznego, w tym w jego politycznym wymiarze. Polacy, którzy próbowali odnieść sukces w brytyjskiej polityce spotykali się z ostracyzmem ze strony rodaków⁶. Wynikało to z obowiązującej wśród Polaków (głównie pierwszego pokolenia) ideologii bycia na obczyźnie, nie u siebie, a co za tym idzie z przekonania o tymczasowości. Nie przekładało się to jednak na stan faktyczny⁷.

Ideologia bycia na wygnaniu, tęsknota za ojczyzną, którą nierzadko nazywano Krajem przez wielkie „K” była jednocześnie połączona z negacją komunistycznej Polski, której odmawiano prawa do bycia prawdziwą Polską. Niechęć kierowano także w stronę osób przybywających z PRL. Tłumaczono to obawą infiltracji ze strony komunistycznych służb bezpieczeństwa. Niejednokrotnie postawa ta była krzywdząca wobec przyjeżdżających. Interesującym przykładem jest sprawa księży z peerelowskimi (reżimowymi) paszportami⁸.

Momentem sprzyjającym napływowi Polaków do Wielkiej Brytanii było zniesienie w 1992 r. obowiązku wizowego. Z ruchu bezwizowego korzystali już obywatele Czech, Węgier, Litwy, Łotwy i Estonii⁹. Uzyskanie wizy przez obywateli polskich było trudne a jednocześnie kosztowne¹⁰. Możliwość łatwego wjazdu stanowiła okazję do tego, by podejmować tam nielegalną pracę. Sytuacja ta uległa zmianie w 2001 r. Uzyskując wizę biznesową można było zalegalizować działalność na zasadzie samozatrudnienia. System ten sprzyjał różnym nadużyciom, np. pojawiły się osoby, które odpłatnie pomagały rodakom w zdobyciu różnego rodzaju dokumentów; dzięki temu dorobiły się one znacznych majątków¹¹.

⁵ Dla Polaków, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej lub po wojnie określenie Polonia do dnia dzisiejszego jest obraźliwe. Zwraca się uwagę, że jest ono właściwe dla emigracji motywowanej ekonomicznie, a nie politycznie. Zob. wywiad z Jarosławem Koźmińskim, redaktorem naczelnym „Dziennika Polskiego”, Londyn, 28.05.2009.

⁶ *Kiedy Polak będzie merem? Z kandydatem do Rady Ealingu Wiktorem Moszczyńskim rozmawia Michał P. Garapich*, „Dziennik Polski” 2002, nr 140, s. 2.

⁷ Por. M. P. Garapich, *Swojszczyzna*, „Dziennik Polski” 2005, nr 14, s. 5. Autor cytowanego artykułu napisał m.in.: „Będąc u siebie, nie chcieli tego zauważyć, tkwiąc w swojej polskiej, często nieprzepuszczalnej skorupie. Wielu świątłych to zauważało, wyczuwając napięcie pomiędzy oswojeniem miejsca pobytu i świadomością, iż kraj ojczysty jest daleko. Na początku lat sześćdziesiątych Stefania Kossowska tak o tym pisała: «Gdy sięść pod drzewami Green Parku, gdy minąć czerwony autobus, gdy zobaczyć mgłę cicho spadającą na ulice, gdy usłyszeć znajomy dźwięk zegara z jasno oświetlonej nad Westminsterem wieży – wie się na pewno, że choć w obcym kraju, to jest własne miasto»”.

⁸ A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Tuchów 2001, s. 256–257.

⁹ K. Sword, op.cit., s. 69–70.

¹⁰ Pod koniec lat 80. jednorazowa wiza wjazdowa kosztowała 350 tys. złotych (20 funtów), co było wydatkiem przekraczającym możliwości finansowe wielu Polaków; zob. ibidem, s. 50–51.

¹¹ M. P. Garapich, *The Migration Industry and Civil Society: Polish Immigrants in the United Kingdom Before and After EU Enlargement*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2008, nr 5, s. 741–742.

W dn. 1 maja 2004 r. władze brytyjskie zaferowały obywatelom polskim oraz innych krajów, które weszły do Unii Europejskiej możliwość legalnego zatrudnienia. Powodem tej decyzji były potrzeby na brytyjskim rynku pracy oraz chęć uniknięcia napływu większej ilości muzułmanów, których obawiano się jako potencjalnych terrorystów¹². Otwarcie rynku pracy z jednej strony ułatwiło funkcjonowanie Polakom do tej pory nielegalnie przebywającym w Wielkiej Brytanii, z drugiej zaś spowodowało przybycie rodaków w liczbie, która przekraczała oczekiwania. Ujawniły się zjawiska patologiczne. Wielu przybywało nieprzygotowanych, bez załatwionego wcześniej miejsca zamieszkania i pracy. Przybywający nierzadko padali ofiarą oszustów¹³. Negatywną rolę odegrały polskie media, w których w nieuzasadniony sposób prezentowano Wielką Brytanię jako kraj, w którym czeka się na Polaków z otwartymi rękoma¹⁴. Symbolem „polskiej patologii” stała się tzw. ściana płaczu – witryna sklepu sąsiadującego z POSK, w której umieszczano ogłoszenia o zatrudnieniu. Miejsce to ściągało wielu Polaków, nierzadko nadużywających alkoholu i zachowujących się wulgarnie. W okolicy nocowali polscy bezdomni. Lokalne władze, policja oraz przedstawiciele środowisk polonijnych podjęli skuteczne działania, których celem była likwidacja ściany płaczu¹⁵.

W krótkim czasie Polacy wyrobili sobie markę solidnych i uczciwych pracowników, gotowych jednocześnie pracować za minimalne wynagrodzenie. Z tego powodu wielu Brytyjczyków zatrudniało ich chętniej niż miejscowych oraz pochodzących z innych krajów. Zdarza się, że obcokrajowcy, którzy szukają pracy, podają się za Polaków¹⁶. W minionych dekadach pozytywnym symbolem polskości był lotnik walczący w bitwie o Wielką Brytanię, obecnie jego miejsce zajął polski hydraulik¹⁷.

2. Serial *Londyńczycy*

Dzieje najnowszej emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii nie są obce twórcom sztuki filmowej w kraju i za granicą. Na tle wyprodukowanych na ten temat filmów serial *Londyńczycy* wyróżnia się rozmachem realizacji oraz szerokim gronem odbiorców¹⁸. Zdjęcia do serialu zrealizowano w okresie od lipca do listopada 2008 r., z czego blisko połowę

¹² Wykład prof. Krystyny Iglickiej, pt. *The Consequences of Post-Enlargement Migration: A Perspective from the Sending Country*, University College London – School of Slavonic and East European Studies (UCL – SSEES), Londyn, 24.03.2009.

¹³ Por. M. P. Garapich, T. Foczański, *Darek, czyli Polak AD 2004*, „Dziennik Polski” 2004, nr 69, s. 11.

¹⁴ A. Wiśniowska, *Rzecz o debatowaniu*, „Dziennik Polski” 2006, nr 238, s. 7.

¹⁵ A. Bugajski, *Początek końca ściany płaczu!*, „Dziennik Polski” 2004, nr 225, s. 11; idem, *Ściana płaczu znika*, „Dziennik Polski” 2005, nr 58, s. 1.

¹⁶ *Pracodawcy wolą Polaków*, „Dziennik Polski” 2007, nr 247, s. 1.

¹⁷ Por. J. Śpiwów, *Imigracja w liczbach i rzeczywistości*, „Dziennik Polski” 2005, nr 234, s. 5.

¹⁸ Por. następujące filmy: *Oda do radości* (reż. Anna Kazejak, Jan Komasa, Maciej Migas, 2005); *Outlanders* (reż. Dominie Lees, 2006); *Polak potrzebny od zaraz* (reż. Ken Loach, 2007) oraz *Sommerville Town* (reż. Shane Meadows, 2008).

w Londynie, w tym na „polskim” Ealingu. Przygotowano 13 odcinków po 45 minut każdy¹⁹. Pierwszy odcinek został zaprezentowany w czwartek 23 października 2008 r. o godz. 21.10 w TVP 1. Kolejne odcinki emitowano w czwartki o tej samej porze. Faktycznie rozpoczynały się one z kilkuminutowym opóźnieniem, ze względu na poprzedzający je blok reklamowy²⁰. Produkcja serialu kosztowała 13,5 mln złotych²¹.

Reżyserem *Londyńczyków* jest Greg Zgliński, którego w pracy reżyserskiej wspierał Maciej Migas; scenariusz napisali Ewa Popiołek i Marek Kreutz. W filmie występują polscy i angielscy aktorzy. Polscy artyści są znani z wcześniejszych produkcji filmowych i telewizyjnych. Reżyser wypowiedział na temat serialu następującą opinię: „To opowieść o paru Polkach, którzy jadą za granicę po lepsze życie, nie godzą się ze status quo. Londyn dla Polaków jest symbolem. Ale to nie serial dokumentalny ani też serial generalnie o Polakach w Londynie, tylko serial fabularny inspirowany paroma historiami tutaj zasłyszczanymi – udratyzowany i podkreślony. (...) Historie serialowych bohaterów są potraktowane wybiórczo, nie są reprezentatywne. Nie opowiadamy np. o całej rzeszy Polaków, którzy łatwo się odnaleźli w nowych okolicznościach i prowadzą spokojne życie. Ale takie są prawa komercyjnego serialu – wybiera się to, co pasuje do efektownego opowiadania”²².

Opinia Grega Zglińskiego nt. natury komercyjnej serialu wyrażającej się w „efektywnym opowiadaniu” okazała się rozmiąć z „propagandową otoczką”, która została zaprezentowana przez Telewizję Polską. W ramach kampanii reklamowej serial kreowano na rodzaj „współczesnej epopei narodowej”. Podkreślano, że to serial, w którym można zobaczyć codzienną emigracyjną rzeczywistość. Sam reżyser miał tego świadomość: „Wiem, że serial jest szeroko reklamowany i zapowiadany jako opowieść o Polonii i dla Polonii”²³. W tym tonie utrzymane są wypowiedzi scenarzystów serialu Ewy Popiołek i Marka Kreutza. W ich zamierzeniu serial ma być nie tylko „życiowy”, lecz ma być także „fabularną kroniką najmłodszej polskiej emigracji”. Autorzy scenariusza powołują się na fakt bytności w Londynie i obserwacji życia „zwykłych Polaków nad Tamizą”²⁴. Na stronie internetowej poświęconej serialowi zawarto m.in. następujące stwierdzenia: „«Londyńczycy» są filmowym portretem Polaków na Wyspach. (...) Serial pokazuje blaski i cienie nowej polskiej emigracji, opowiada o problemach i trudnych

¹⁹ Ruszyły zdjęcia do „Londyńczyków” – nowego serialu TVP1, http://www.wirtualnemedial.pl/article/2392814_Ruszyly_zdjecia_do_8222Londynczykow8221_8211_nowego_serialu_TVPI.htm, z dn. 1 czerwca 2009 r.

²⁰ M.in. prezentowano reklamę firmy zajmującej się transferem pieniędzy za granicę Western Union, która została określona mianem sponsora serialu.

²¹ T. Ziemia, *Posłowie ganią „Londyńczyków”*, „Tydzień Polski” 2008, nr 52, s. 12.

²² Cytat pochodzi z wywiadu z Gregiem Zglińskim, który został zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” w dniu premiery serialu; zob. D. Subbotko, *13 odcinków serialu o 17. województwie*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 23.10.2008, s. 15.

²³ Ibidem.

²⁴ R. Małolepszy, „Londyńczycy” czyli Złotopolscy w Londynie, „Dziennik Polski” z dn. 5.11.2008, s. 7.

wyborach, przed którymi bohaterowie stają każdego dnia. «Londyńczycy» to także fabularna kronika najnowszej polskiej emigracji. (...) Powstał serial, który jest fabularną fikcją – jednocześnie jednak wszystko, o czym opowiada, kiedyś się komuś przydarzyło»²⁵.

Fabulę serialu można sprowadzić do przeplatających się historii trzech par: Asi (Natalia Rybicka) i Andrzeja (Lesław Żurek), Ewy (Gabriela Muskała) i Marcina (Robert Więckiewicz) oraz Marioli (Roma Gąsiorowska) i Darka (Przemysław Sadowski). Wszystkich głównych bohaterów, oprócz Marioli, poznajemy w pierwszym odcinku. Jedni znajdują się w Polsce, inni są w Londynie. Asia to dziewczyna ze wsi, po maturze, która opuszcza dom rodzinny. Jedzie do Londynu do Wojtka (Marcin Bosak), którego poznała pół roku wcześniej. Wojtek, czego Asia nie wie, handluje narkotykami. Przekonana, że wiezie dla niego lekarstwa, faktycznie przemyciła znaczną ilość narkotyków. Oprócz Asi do Londynu jedzie Marcin, nauczyciel historii, wraz z synem Stasiem (Michał Włodarczyk). Ewa – żona Marcina a matka Stasia – zamieszkuje w Londynie na Ealingu od trzech lat. Pracuje jako pielęgniarka w jednym z londyńskich szpitali. Do Londynu wraca także Paweł (Rafał Maćkowiak), młody finansista z Canary Wharf.

W Londynie spotykamy Andrzeja i Kingę (Maja Bohosiewicz). Andrzej pracuje na jednej z budów, którymi kieruje Darek. Razem z Kingą pracuje w barze na Soho. Andrzej marzy, by osiągnąć w życiu więcej niż posada robotnika na budowie. W przeciwieństwie do niego Kinga nie ma wygórowanych pragnień – wystarczą jej buty za 175 funtów i wakacje w Tunezji. Miejscem, przez które przewija się większość bohaterów jest należący do Niny (Grażyna Barszczewska) dom na Ealingu. Nina to sześćdziesięcioletnia Polka, która wynajmuje pokoje rodakom. Jej problemem jest chłodna relacja z córką Kate (Nadia Aldridge), która chce sprzedać dom rodzinny. Nina nie godzi się na sprzedaż, obawiając się samotnej starości.

Serial *Londyńczycy* spotkał się z zainteresowaniem ze strony polskiej widowni. Jego emisja została poprzedzona intensywną kampanią w środkach masowego przekazu. Widoczne były także reklamy na billboardach. Na potrzeby serialu przygotowano stronę internetową *londynczycy.tvp.pl*. Szacuje się, że premierę obejrzało 5 mln widzów, zaś średnia oglądalność wyniosła 3,83 min. Była to, w porównaniu z innymi stacjami telewizyjnymi, najwyższa oglądalność. Wśród oglądających dominowały osoby ze wsi i małych miast, o niższym wykształceniu oraz kobiety. Nie oznacza to, że nie było przedstawicieli innych grup społecznych²⁶. W zapowiedziach spikerskich podkreślano, że film się wszystkim podoba, zaś ci z Wielkiej Brytanii odnajdują w nim swoją codzienność. Np. reporterka Wiadomości Katarzyna Nowicka w ramach transmisji z Londynu (na tle

²⁵ <http://www.tvp.pl/seriale/serwisy/obyczajowe/londynczycy/o-programie>, z dn. 28.04.2009.

²⁶ *4,3 mln widzów 'Londyńczyków'*, http://www.wirtualnedia.pl/article/2524032_43 mln widzow_Londynczykow.htm, 2.05.2009; *5 mln widzów obejrzało premierę 'Londyńczyków'*, http://www.wirtualnedia.pl/article/2502470_5 mln widzow_obejrzało_premiere_Londynczykow.htm, 1.05.2009; *'Londyńczycy 2' z niższym budżetem, zdjęcia od maja*, http://www.wirtualnedia.pl/article/2692784_Londynczycy_2_z_nizszym_budzetem_zdjecia_od_maja.htm, 2.05.2009.

Tower Bridge) odniosła się do opinii Polaków, które zostały zamieszczone na forach internetowych po emisji pierwszego odcinka. Powiedziała, że Polacy chwalą *Londyńczyków*, gdyż „...to jest ten Londyn, który znają, (...) Londyn, który kochają, w którym pracują, w którym się cieszą”. Dodała, że w serialu Polacy „...zobaczyli swoją codzienną emigracyjną rzeczywistość”²⁷.

Odmienne opinie nt. serialu zaprezentowali przedstawiciele organizacji polonijnych („starych” i „nowych”) działających na terenie Wielkiej Brytanii. Zarzucano, że to, co zostało zaprezentowane w serialu różni się z życiem codziennym w Londynie. Np. Monika Tkaczyk, członek zarządu organizacji polonijnej Poland Street, wyraziła następującą opinię: „Przedstawiony w filmie obraz Polaków jest szkalujący. Zarówno starsze jak i młode pokolenie emigracji nie zgadza się z przedstawionym obrazem ukazany w filmie. ...to co oglądamy w telewizji nie jest prawdziwym życiem Polaka na emigracji. Myślę, że niektóre sceny są zwyczajnie zmyślane. Tak jak ta, gdzie Polka pracuje w samej bieliźnie jako ekspedientka w sklepie...”²⁸.

Podkreślano, że film stanowi sabotaż ich wysiłków, których celem jest troska o dobre imię Polaków w Wielkiej Brytanii. Wezwano do bojkotu serialu oraz do protestów. Pod apelem skierowany do Telewizji Polskiej podpisali się m.in. przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego, Polish Professionals i Polish City Club. Wystosowano również petycję do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz marszałków Sejmu i Senatu. Wiktor Moszczyński, rzecznik Zjednoczenia Polskiego, powiedział: „Dotychczas Polacy czuli się dumni z tego, że nazywano ich londyńczykami. A tu nagle przychodzi program, który robi z nich pośmiewisko. To podważa dumę Polaków, którzy tutaj mieszkają. (...) Szkoda, że nikt nie pokazał w filmie, że Polacy płacą tutaj podatki”²⁹.

Negatywnie oceniono pomysł sprzedania serialu stacjom brytyjskim. Prezes Zjednoczenia Polskiego Jan Mokrzycki stwierdził: „To, że wyprodukowano i wyemitowano w Polsce «Londyńczyków» można jeszcze wytrzymać. Ale sprzedanie tego telewizjom brytyjskim jest szaleństwem. (...) Zwalczamy media brytyjskie za jakiegokolwiek złe słowo powiedziane o Polakach, a tutaj sami wbijamy sobie nóż w plecy. Trudno uwierzyć, że stoi za tym telewizja, która utrzymuje się z pieniędzy polskiego podatnika”³⁰. Mokrzycki ma nadzieję, że protesty organizacji polonijnych odniosą skutek: „Mamy w końcu pewne doświadczenie i znamy ten kraj lepiej, niż ktokolwiek inny”³¹.

Na temat *Londyńczyków* zabierali głos polscy politycy. Negatywnie oceniła ich posłanka Platformy Obywatelskiej Joanna Fabisiak, która pełni funkcję przewodniczącej rady TVP Polonia. Z jej inicjatywy, w ramach rady przegłosowano uchwałę potępiającą serial³². O sprawie *Londyńczyków* poinformowano posła Marka Borowskiego, przewod-

²⁷ Relacja w TVP1 poprzedzająca emisję drugiego odcinka serialu, 30.10.2009.

²⁸ T. Ziemia, *Urażona duma londyńczyka*, „Tydzień Polski” 2008, nr 50, s. 6.

²⁹ Ibidem.

³⁰ T. Ziemia, *Postowie...*, s. 12.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

niczącego Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Ten zobowiązał się do nakłonienia scenarzystów serialu do spotkania z organizacjami polonijnymi. Jednocześnie zdystanował się względem krytyki serialu, podkreślając, że nie jest to sprawa dla polskich postów³³.

3. Polski Edyp?

„Zwalczamy media brytyjskie za jakiegokolwiek złe słowo powiedziane o Polakach, a tutaj sami wbijamy sobie nóż w plecy”. Cytowane słowa prezesa Jana Mokrzyckiego stanowią krytykę postawy, którą można określić mianem Edypowej. Czy rzeczywiście w sposobie prezentacji Polaków w serialu *Londyńczycy* odbija się zachowanie postaci z greckiej mitologii? Nierzadko zarzucano mu, że prezentowane w nim postacie są złe, wzmacniają negatywne stereotypy oraz iż nie pokazuje się pozytywnych aspektów życia w Londynie³⁴.

Oglądając serial poznajemy ok. 40 Polaków. W tej grupie znajduje się 10 negatywnych postaci, spośród których siedem ma drugoplanowy charakter. Pod względem negatywnym wyróżniają się Wojtek i Paweł. Wojtek jest handlarzem narkotyków, który wchodzi w konflikt nie tylko z prawem, lecz także londyńskim światem przestępczym. Paweł to młody parweniusz z Łodzi. Przerwał studia po to, aby w Londynie szukać szczęścia. Chęć zdobycia pieniędzy ma dla niego pierwszorzędne znaczenie. Postacią, która wyróżnia się w „polskim morzu przeciętności” jest Darek. Pochodzi z Białegostoku. W Londynie przebywa od sześciu lat. Poznajemy go jako zaradnego przedsiębiorcę, który kieruje ekipami robotników pracujących na różnych budowach. Jest człowiekiem uczciwym – pieniądze wypłaca na czas. W przypadku bardziej intratnych kontraktów pensje są wyższe. Jest skromny, czego potwierdzeniem jest stara furgonetka, którą jeździ.

W serialu poznajemy ok. 20 nie-Polaków. Spośród nich dwie osoby można określić jako zdecydowanie negatywne. Pierwszą z nich jest James. To szef a jednocześnie guru Pawła. Pochodzi z małej miejscowości pod Liverpooliem. W życiu nauczył się, że trzeba walczyć. Jamesowi imponują tylko ci, którzy są silni. Drugą negatywną postacią jest Kate, córka Niny. Trudno o niej powiedzieć, że jest Polką, skoro zabrania matce, by uczyła wnuki języka polskiego. Te dwie kobiety są jedynymi przedstawicielkami „starej” emigracji. Ich relacja nie stanowi pochwały dla Polaków, którzy osiedlali się w Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, a którzy podkre-

³³ *Protestów do szuflady nie wrzuciłem, Rozmowa z posłem Markiem Borowskim, przewodniczącym Komisji Łączności z Polakami za Granicą*, „Tydzień Polski” 2008, nr 52, s. 12.

³⁴ Por. np. stwierdzenie Wiktora Moszczyńskiego: „Wszystko co jest pokazane, to tylko część prawdy. Nie pokazuje się naszych pozytywnych stron, takich jak działalność w różnych organizacjach, roli kościoła, który pomaga alkoholikom... W oczach widza mamy do czynienia z osamotnionymi Polakami, których życie toczy się w podziemiach Londynu. Trudno oprzeć się wrażeniu, że to nie są pełnoprawni obywatele Unii Europejskiej, którzy przecież mogą legalnie działać i pracować...”. Zob. T. Ziemba, *Urażona duma...*, s. 6.

ślali swój ideologiczny rodowód zwracając jednocześnie uwagę na panujące wśród nich wysokie morale, które kontrastowało ze zdegenerowaną PRL.

Postacie, które spotykamy w serialu *Londyńczycy* nie uzasadniają stwierdzenia, że mamy w nim do czynienia z oczernianiem polskiego społeczeństwa, z dawaniem okazji do wzmacniania negatywnych stereotypów. Serial pokazuje ludzi przeciętnych, szeroko rozumianą polską klasę robotniczą, która w Londynie szuka swojej szansy życiowej. Jako taka kontrastuje ona z obrazem, który jest kreowany przez polskie organizacje polonijne, które niechętnie są polskiemu hydraulikowi, a preferują Polaka na wysokim stanowisku, który w Londynie zrobił karierę³⁵.

Michał Garapich, pracownik naukowy CRONEM (Centre for Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism), komentując negatywną ocenę wystawioną serialowi przez przedstawicieli „młodej” Polonii z organizacji Poland Street, napisał m.in.: „Nerwowa reakcja pokazuje, iż młodzi prawnicy, spece od PR-u, marketingu i bankowości we władzach tej organizacji, czują niechęć i uprzedzenia wobec ludzi – co tu dużo mówić, w większości «polskich londyńczyków» – o innym pochodzeniu klasowym czy osób bez wykształcenia. Woleliby, gdyby wszyscy Polacy byli profesorami bądź bankowcami. Tak naprawdę więc, ludzie ci nie protestują przeciw wymowie serialu, tylko wyrażają dyskomfort wobec kojarzenia ich z ludźmi o niższej pozycji klasowej. Przez zabranie głosu w tak błahej sprawie, protestujący podkreślają swój elitarny status i bycie – jak to powiedział mi kiedyś jeden z działaczy – «czymś lepszym, nie tylko tymi bildkami i sprzątaczkami». Elityzm wychodzący na jaw w tak niespodziewany sposób jest niestety dość powszechny wśród polskich organizacji”³⁶.

Wizerunek „polskiego Londynu” nie odpowiada przedstawicielom organizacji polonijnych. Odpowiada zaś tym, do których serial jest skierowany – przeciętnym widzom w Polsce. Ten typ odbiorcy potwierdzają badania dotyczące oglądalności. Bohaterowie mają być jednymi z nas i są nimi. Widz serialu *Londyńczycy* nie czuje się obco. Dzieje się to dzięki temu, że serial jest przeplecionym migawkami prezentującymi znane miejsca jak np. Tower Bridge, londyńskie taksówki, czy piętrowe autobusy. Londyn zaprezentowany w serialu jest bardziej atrakcyjny, niż jest w rzeczywistości. Jedyną reminiscencję stanu faktycznego w serialu można znaleźć w wypowiedzi Kingi, która pełna goryczy zwierza się jednemu z kolegów: „Już tego nie wytrzymam... To są moje najlepsze lata... Duszę się codziennie w tym cholernym metrze, zapieprzam po nocach. Po co ja to robię, po jaką cholere?”³⁷. Głównym celem bohaterów serialowych jest przetrwanie – zadanie, które stanowi codzienność wielu rodzin w Polsce. O konieczności przetrwania przypomina piosenka pt. *Supreme* wykonywana przez Robbiego Williamsa a rozpoczynająca każdy odcinek *Londyńczyków*. Artysta wzywa słuchaczy, by przetrwali („You must survive”) w „londyńskiej dżungli”.

³⁵ Można tu wskazać np. na takie organizacje, jak Polish City Club czy Polish Professionals in London, w których nie ma miejsca dla „polskiego hydraulika”.

³⁶ M. Garapich, *Zabawa w wizerunek*, „Cooltura” 2008, nr 51, s. 58.

³⁷ *Londyńczycy*, ode. 1.

Czy serial *Londyńczycy* jest skażony Edypowym sposobem myślenia? I tak i nie. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że zgodnie z pierwotnymi zamierzeniami jest to serial o charakterze rozrywkowym dla odbiorcy w Polsce, to okaże się on być serialem jakich w Polsce oraz Wielkiej Brytanii zostało wyprodukowanych wiele. Niektóre z nich trafnie diagnozują rzeczywistość, inne powielają obecne w życiu społecznym stereotypy, jeszcze inne stają się okazją do dyskusji tematów stanowiących do tej pory społeczne tabu³⁸. Problem ujawnia się w momencie, gdy serial potraktujemy jako kronikę życia najnowszej emigracji, do czego, bez zastanowienia nad wynikającymi z tego konsekwencjami, zachęca się w ramach promującej go akcji. W drugim przypadku okaże się, że widz konfrontujący własne doświadczenia życiowe w Londynie poczuje się nieswojo, obrażony, będzie się buntował przeciw zaproponowanemu w serialu przesłaniu³⁹. Jeszcze przed emisją Londyńczyków zwracał na to uwagę reżyser Greg Zgliński: „Každy patrzy przez swój pryzmat, czerpie ze swoich własnych doświadczeń. Ci, którym przytrafiły się podobne sytuacje, którym było ciężko na początku, rozpoznają w serialu te wątki. Ktoś inny może powiedzieć, że to wszystko jest wyssane z palca, bo bohater od razu dostał pracę i normalnie żyje”⁴⁰.

Ze strony działaczy polonijnych wyrażane jest oczekiwanie, że serial nie zostanie sprzedany brytyjskim nadawcom telewizyjnym. Czy słuszna jest obawa, że byłoby to wbicie noża w plecy Polakom zamieszkującym na Wyspach Brytyjskich, o czym mówił prezes Mokrzycki? Jeżeli za obowiązującą definicję Polaka w Wielkiej Brytanii uzna się osobę ponadprzeciętną – w przeszłości był to polski żołnierz, który walczył m.in. o wolność Brytyjczyków a współcześnie osoba robiąca karierę, np. w londyńskim City, to opinia ta byłaby słuszna. Rzeczywistość jest jednak inna. Społeczność polska obejmuje różne grupy osób, i te wybitne, i te – co jest typowe dla każdego społeczeństwa – przeciętne; pojawiają się także jednostki patologiczne. Można przypuszczać, że ewentualna emisja serialu nie zaszkodziłaby Polakom zamieszkującym w Wielkiej Brytanii. Można raczej oczekiwać, że stałaby się ona okazją do zaprezentowania, że Polacy też są ludźmi, którzy mają pragnienia, problemy, wzloty i upadki takie same jak wszyscy inni, którzy tworzą współczesną Wielką Brytanię, że pod pojęciem Polaka kryje się coś bardziej specyficznego niż zbiorcze określenie osób pochodzących z Europy Środkowej i Wschodniej. Realizowana z rozmachem pod hasłem „Polska! Year” inicjatywa prezentacji polskiej kultury jest godna uwagi, lecz biorą pod uwagę intelektualne możliwości i potrzeby przeciętnego mieszkańca Wielkiej Brytanii i jej dostępność, niewystarczająca.

³⁸ Wywiad z Georgem Kolankiewiczem, profesorem UCL – SSEES, Londyn, 30.04.2009.

³⁹ Por. J. Ozajst, *O nas? O nich? O kim?*, „Nowy Czas” 2008, nr 47, s. 3.

⁴⁰ J. Sępek, *Sensacyjno-emigracyjny serial*, „Cooltura” 2008, nr 36, s. 63.

Zakończenie

W oczach przeciętnego Brytyjczyka fakt, że na terenie ich kraju Polakom dano możliwość osiedlenia po II wojnie światowej oraz po 2004 r. wynika z brytyjskiej otwartości, tolerancji gotowości do okazania „politycznej łaski”. Okazuje się, że i w jednym i drugim przypadku zadecydował pragmatyzm Brytyjczyków, który ujawnia się w postaci kalkulacji tego, co się opłaca i tego, co się nie opłaca. Umożliwienie Polakom pobytu w Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej, po jej zakończeniu czy po 2004 r. nie wynikało ze szczególnego sentymentu dla sprawy polskiej. Polak był przydatny najpierw jako sojusznik, a później jako tani robotnik.

Postawa pragmatyzmu ma negatywną stronę, która ujawnia się w tendencji do wykorzystywania jednostek czy grup społecznych z jednoczesnym przekonaniem, że jest to słuszne. Z tego m.in. powodu pojawiają się negatywne opinie nt. społeczności polskiej. W ramach organizacji polonijnych podejmuje się akcje mające na celu obronę dobrego imienia Polaków. W tego typu działaniach potrzebna jest jednak pewna powściągliwość. Nie każda wypowiedź, w której pojawiają się negatywne elementy o Polsce czy Polakach zasługuje na krytykę. Przykładem niestusznego potępienia jest serial *Londyńczycy*. Nieuzasadnione wydają się obawy, że jest to „wbijanie noża w plecy”. Wbrew pozorom serial, gdyby został wyemitowany przez brytyjską telewizję, czego obawiają się przedstawiciele organizacji polonijnych, mógłby przynieść więcej korzyści niż strat – dałby przede wszystkim szerokiemu gronu odbiorców okazję doświadczenia odrobiny polskości w tym, tego, że Polacy nie są względem Brytyjczyków tak odlegli, jak się to wydaje.